

Kronika i Komentarze

Azja Centralna

Maciej Falkowski

🕌 Aktywizacja islamskich bojowników

Pogarsza się sytuacja w dziedzinie bezpieczeństwa w Uzbekistanie, Kirgistanie i Tadżykistanie. Serię zamachów i potyczek z bojownikami islamskimi rozpoczęły wydarzenia w uzbeckiej części Doliny Fergańskiej. 26 maja mudżahedini zaatakowali rejonową siedzibę milicji oraz służb specjalnych w mieście Chanabad i przeprowadzili zamach samobójczy w Andżanie. Zginęło prawdopodobnie kilkanaście osób. W czerwcu i lipcu miały miejsce starcia z bojownikami w południowym Kirgistanie (okolice miast Osz i Dżalalabad). Niespokojnie jest we wschodnim Tadżykistanie – Dolinie Rasztu oraz Górnobadachszańskim Obwodzie Autonomicznym – bazie opozycji islamskiej podczas wojny domowej z lat 1992-1997. Kilka miesięcy temu miało się tam pojawić kilkuset mudżahedinów ze stacjonującego dotąd w Afganistanie oddziału komendanta Mułły Abdułły. Do starć doszło w okolicach miasta Tawildara; w jednym z nich miało zginąć siedemnaście osób, podczas innego zabito Mirza Zijoiewa – jednego z wpływowych tadżyckich polityków, dawnego szefa sztabu tadżyckiej opozycji islamskiej, późniejszego ministra ds. sytuacji nadzwyczajnych. W 2006 roku został zdymisjonowany przez prezydenta Emomalego Rachmona, w ostatnim czasie miał przyłączyć się do opozycji islamskiej.

Za większością ataków stoją prawdopodobnie bojownicy z Islamskiego Ruchu Uzbekistanu – największej organizacji terrorystycznej w Azji Centralnej, domagającej

się utworzenia w regionie państwa islamskiego (od 2000 roku większość członków IRU przebywa w Afganistanie i Pakistanie, gdzie walczą u boku talibów).

Reakcje władz poszczególnych państw wskazują, że obawiają się one dalszej destabilizacji. Najostrzej zareagowali Uzbekcy, zamykając częściowo granicę z Kirgistanem i rozpoczynając budowę umocnień granicznych. Z kolei władze kirgiskie ściągnęły na południe kraju dodatkowe oddziały wojska, a we wschodnim Tadżykistanie jeszcze w kwietniu rozpoczęła się operacja mająca na celu likwidację zagrożenia ze strony bojowników.

Aktywizacja mudżahedinów wiąże się z wydarzeniami w Pakistanie i na pograniczu afgańsko-pakistańskim. Destabilizacja w tym kraju i przejmowanie przez talibów kontroli nad kolejnymi terytoriami poważnie utrudniają transport towarów dla misji ISAF w Afganistanie (większość towarów przewożono do tej pory właśnie przez Pakistan). USA i NATO szukają alternatywnych korytarzy transportowych. Na tranzyt przez swoje terytorium wyraziła już zgodę Rosja oraz większość państw centralnoazjatyckich. Aktywizacja bojowników islamskich w regionie jest najprawdopodobniej próbą otwarcia przez terrorystyczną międzynarodówkę islamską nowego frontu w wojnie z Zachodem i utrudnienia planów wykorzystania północnego korytarza tranzytowego. Działalność mudżahedinów w Azji Centralnej jest wyzwaniem dla państw zaangażowanych w stabilizację Afganistanu.

🕌 Rosjanie (i Amerykanie) umacniają obecność wojskową w regionie

Ograniczona destabilizacja regionu jest tymczasem na rękę Rosji, dążącej do odbudowy

nadszarpniętych przez USA i Chiny wpływów w Azji Centralnej. Choć oficjalnie Moskwa popiera działania na rzecz stabilizacji Afganistanu, a rosyjska strategia bezpieczeństwa wymienia wojujący islam w Azji Centralnej jako zagrożenie dla własnego bezpieczeństwa, nie przeszkadza to Rosji w wykorzystywaniu sytuacji dla własnych celów. Destabilizacja poszczególnych państw stwarza Rosji okazję do niesienia im „bratniej pomocy” w postaci budowy nowych baz wojskowych czy też (potencjalnie) wysyłania rosyjskich sił pokojowych.

Taktyka Moskwy już przyniosła sukcesy: 1 sierpnia podpisano umowę o zwiększeniu rosyjskiej obecności wojskowej w Kirgistanie (w mieście Kant istnieje baza rosyjskich wojsk lotniczych), zakładającą między innymi rozlokowanie batalionu wojsk FR w południowej części kraju (obwód oszski lub batkeński) oraz utworzenie rosyjsko-kirgiskiego antyterrorystycznego centrum szkoleniowego w Oszu.

Na tle problemów w relacjach z Uzbekistanem (który ostro zaprotestował przeciwko rozlokowaniu wojsk rosyjskich niedaleko swoich granic i systematycznie ogranicza współpracę z Rosją) oraz Turkmenistanem i Tadżykistanem, jak również sukcesów amerykańskich i chińskich w regionie, działania rosyjskie wypadają dość blado. Zwłaszcza Amerykanie mogą pochwalić się sukcesami dezawuuującymi wysuwaną do niedawna tezę o paśmie amerykańskich porażek w Azji Centralnej. W ciągu ostatnich miesięcy Waszyngtonowi udało się zachować bazę na lotnisku Manas pod Biszkekiem (odpowiednią amerykańsko-kirgiską umowę podpisano w czerwcu bieżącego roku), o której usunięcie Moskwa zabiegała od wielu lat, ale także uzyskać zgodę Uzbekistanu, Tadżykistanu, Kazachstanu (i Rosji) na wykorzystywanie terytoriów tych państw do transportu towarów do Afganistanu. Duże znaczenie ma

dla USA możliwość korzystania z lotniska w uzbeckim Nawoi oraz (częściowo) z bazy w Termezie, gdzie od 2001 roku stacjonuje kontyngent niemiecki. W prasie pojawiają się informacje o negocjacjach na temat możliwości udostępnienia Amerykanom lotniska w tadżyckim Ajni oraz turkmeńskim Mary. Gdyby i one zakończyły się sukcesem, oznaczałoby to kolejną porażkę Rosji w regionie.

☪ „Wielka gra” o turkmeński gaz

Szereg wydarzeń z ostatnich miesięcy świadczy o zaostrzeniu rywalizacji o wpływ w Azji Centralnej i kontrolę nad surowcami. Jednym z jej najważniejszych frontów stał się zasobny w gaz Turkmenistan. Wstępem do obecnej rozgrywki był rosyjsko-turkmeński konflikt gazowy (wstrzymanie przez Rosję przyjmowania turkmeńskiego surowca w kwietniu bieżącego roku doprowadziło do całkowitego wstrzymania eksportu gazu z Turkmenistanu do Rosji). Minęło już prawie pół roku, gaz nie płynie, a negocjacje toczą się niemrawo. Napięcie na linii Aszchabad-Moskwa uaktywniło innych graczy i zmobilizowało Turkmenistan do podjęcia bardziej zdecydowanych działań na rzecz dywersyfikacji kierunków eksportu błękitnego paliwa.

Na skutki nie trzeba było długo czekać. Najszybsi okazali się Chińczycy. Pod koniec czerwca zaoferowali stronie turkmeńskiej kredyt w wysokości 4 miliardów dolarów na zagospodarowanie największego złoża gazowego w kraju – Południowego Jolotanu. Pekin chce zapewne zagwarantować sobie priorytetową pozycję w kwestii eksportu turkmeńskiego gazu. Jednocześnie podpisano chińsko-turkmeńską umowę o zakupie dodatkowych 10 miliardów metrów sześciennych gazu, który popłynie budowanym gazociągiem Turkmenistan-Chiny (w sumie eksport do Chin ma wynieść 40 miliardów metrów sześciennych).

Wymierny sukces osiągnął Iran: na mocy podpisanego 11 lipca porozumienia, jeszcze w 2009 roku Turkmenistan wyeksportuje do tego kraju dodatkowe 6 miliardów metrów sześciennych surowca (obecnie Irańczycy importują rocznie około 8 miliardów metrów sześciennych gazu), który będzie przesyłany nowym gazociągiem. Co ciekawe, surowiec ma pochodzić ze złoża Dowletabad, z którego gaz był sprzedawany wyłącznie Rosji.

Dotkliwa dla Moskwy jest intensyfikacja współpracy gazowej Turkmenistanu z Zachodem. Do tej pory sprowadzała się ona do wzajemnych wizyt i deklaracji (Aszchabad deklarował między innymi chęć przyłączenia się do gazociągu Nabucco), ale ostatnie miesiące przyniosły pierwszy konkret. 15 lipca Turkmenistan podpisał porozumienie o rozdziale produkcji (PSA) z niemieckim koncernem RWE, dające Niemcom prawo do eksploataowania złóż przez sześć lat, a następnie wydobywania przez kolejne dwadzieścia pięć lat zasobów położonego na kaspijskim szelfie tak zwanego bloku numer 23. W ten sposób zachodni koncern po raz pierwszy uzyskał bezpośredni dostęp do turkmeńskich złóż, co może być wstępem do eksportu gazu w kierunku zachodnim.

Początkowo wydawało się, że wstrzymanie importu turkmeńskiego gazu do Rosji będzie tak dotkliwym ciosem dla Aszchabadu, że ugnie się on i zacznie sprzedawać gaz po niższej cenie lub zgodzi się na zmniejszenie objętości przesyłanego surowca (takie warunki stawia Gazprom, który ze względu na zmniejszenie w związku z kryzysem zapotrzebowania odbiorców europejskich chciałby przez jakiś czas zmniejszyć import gazu z Azji Centralnej). Tymczasem Turkmeni, jak widać, radzą sobie całkiem niezle.

🏰 Kazachska wersja *Ojca chrzestnego*

Chrzestny teść – tak brzmi tytuł wydanej w Niemczech książki Rachata Alijewa – opublikowanej w 2007 roku od łask byłego zięcia

prezydenta Kazachstanu Nursułtana Nazarbajewa i jednego z wpływowych kazachskich polityków-oligarchów (obecnie na emigracji). Były mąż Darigi Nazarbajewej ujawnia afery korupcyjne z udziałem wysoko postawionych ludzi w państwie. Niestety, ciekawi skandali mieszkańcy Kazachstanu nie będą mogli zapoznać się z rewelacjami dostarczonymi przez Alijewa. Pod koniec maja Prokuratura Generalna Kazachstanu ogłosiła, że rozpowszechnianie zarówno książki, jak i jej treści w Kazachstanie będzie uznawane za przestępstwo. Rzecznik Prokuratury ujawnił, że tylko w ciągu dwóch miesięcy kazachscy celnicy skonfiskowali dziewiętnaście egzemplarzy książki, które próbowano wwieźć z zagranicy. Warto dodać, że w państwie, które w 2010 roku ma objąć przewodnictwo w OBWE i które – jak twierdzą władze – zdecydowanie kroczy drogą demokracji, cenzura, rzecz jasna, nie obowiązuje. Demokracja ma, jak widać, różne oblicza.

🏰 Symboliczny koniec demokracji

Przyspieszone wybory prezydenckie w Kirgistanie, które odbyły się 23 lipca, można uznać za koniec mitu o „oazie demokracji” w Azji Centralnej. Skrytykowaną między innymi przez OBWE i Unię Europejską elekcję wygrał dotychczasowy prezydent Kurmanbek Bakijew, uzyskując według oficjalnych danych ponad 76 procent głosów. Opozycja oraz niezależni obserwatorzy twierdzą, że wybory nie były demokratyczne, ale władze niewiele sobie z tego robią..

Wprowadzane przez Bakijewa rządy twardej ręki oznaczają stabilizację kraju pogrążonego w chaosie i targanego konfliktami politycznymi. Mają poparcie większości Kirgizów, dla których stabilność, bezpieczeństwo i możliwość utrzymania rodziny znaczą więcej niż wolne wybory i swoboda słowa. Nie bez znaczenia jest też stanowisko zagranicy, i to nie tylko Rosji, Chin czy sąsiadów Kirgistanu, z niepokojem patrzących na demokratyczne

eksperymenty Biszkeku. Również dla Zachodu, przede wszystkim posiadających w Kirgistanie bazę wojskową Stanów Zjednoczonych, stabilna sytuacja w Azji Centralnej jest ważniejsza od demokracji.